

A. FREDRO

DAMY;
HUZARY



Teatr odznaczony za zasługi
w rozwoju województwa koszalińskiego



Dyrektor (p.o.)
— Bogusław Planutis

Kierownik literacki
— Elżbieta Kisielewska

Kierownik muzyczny
— Kazimierz Rozbicki

Pochlebstwo ma w sobie osobliwy przysmak: chociaż
go kto rzekomo odrzuca, przecież ono smakuje.

Andrz. Maks. Fredro

ALEKSANDER FREDRO — AUTOBIOGRAFIA

Urodziłem się w Suchrowie pod Jarosławiem w roku 1793 i do szesnastu lat życia uczono mnie ówczesnym trybem szkolnym pod nauczycielem domowym, który to rodzaj edukacji przekładano na publiczny pod żadnym względem nie zadawalający moich rodziców. W młodych latach nie okazywałem zdolności do nauki (...)

Usposobienie moje ciche, spokojne, niemal poważne, umysł więcej do smutnych dumań, niż do pustej wesołości skłonny, zyskał mi w rodzinie przydomek młodego staruszka...

Miałem lat dwanaście, kiedy pewnego dnia tknęła mnie jakaś myśl i pochwyciwszy kilka kart białych starego rejestru zacząłem pisać komedię — a wszystko pod tytułem „Strach nastraszony”.

W parę lat po tej wielkiej próbie snuły mi się po głowie dramaty wielkiego rozmiaru. Nadszedł rok 1809.

Z bardzo miernym zasobem naukowym, obok niejakej znajomości książek różnej wartości i treści, mianowicie francuskich, uczułem pociąg do stanu wojskowego i wstąpiłem w szeregi wojsk Księstwa Warszawskiego. Odtąd zaczęła się dla mnie szkoła świata, najpraktyczniejsza, najbardziej urozmaicona, a zarazem najporętniejsza, ze wszystkich szkół, w jakich się mamy uczyć doświadczenia.

Na obcowanie z muzami nie miałem wcale czasu... Z rejterującym a staczającym po drodze krwawe bitwy Napoleonem doszedłem do Paryża i pobytowi w tej stolicy winien jestem poznanie teatru francuskiego, który zrobił na mnie nieopisane wrażenie...

Tragedia francuska, lubo szczyła się wówczas królem tragików Talma, znalazła mnie prawie obojętnym widzem... Przeciwnie, wodewil, komedia, uprawiały mnie w zachwycenie. Pierwszy raz wi-

działem tam skończonych i doskonałych artystów,
utrzymujących grą samą najlichsze nieraz ramoty.

Po powrocie resztek wojsk Księstwa Warszawskiego powróciłem i ja do rodzinnego Lwowa, gdzie się znalazłem pośród młodzieży, która razem ze mną opuściła zawód wojskowy. Urok bohaterstwa, żywe zajęcie się nowością, nadały tej młodzieży pewną udziałność w kolach towarzyskich, tak że ona jedna ton nadawała zabawom, zebraniom się, zgoła codziennemu trybowi życia.

W parę lat później szczęśliwy trafunek sprowadził mi Żyda, antykwariusza, co chodząc po domach z książkami przyniósł Moliера. Zapłaciłem mu dukata, a zabrałem arcydzieła, dotąd mi prawie obce, bo jedną tylko komedię tego mistrza miałem sposobność widzieć na scenie paryskiej.

Biorąc za przewodnika wzór tak nieśmiertelny, wyraźniej zacząłem pojmować powołanie autora dramatycznego i odtąd wziąłem się do studiów na serio.

Nie szpeci żołnierza, że żonaty, ale to szpeci, że żonkos

Ludowe

PRO MEMORIA

Wyjechaliśmy razem, nie z równych pobudek,
Napoleon na Elbę, ja prosto do Rudek.
Tęskniłem za obozem... nudziłem się przeto
I ażeby coś robić, zostałem poetą.
— Poeta!... Tam do licha!... To, panie, nie żarty!
Byłeś przynajmniej silną nauką podparty? —
— Ach, gdzie tam!... Bylem sobie ot szesnastoletnym
Pośród dwóch guwernerów nieukiem kompletnym;
Nigdy mi się nad książką nie zmarszczyło czoło,
Trąbka myśliwska w kniei była moją szkołą:
A kiedy niespodzianie zafurknął proporzec,
W to mi graj!... Żegnając rodzicielski dworzec,
Żegnając biblioteki zasuwy spokojne,
Z radosnym uniesieniem ruszyłem na wojnę.
A gdym przedeptał obręcz i prysku i lodu
Moskwy, Paryżu, Wiednia od grodu do grodu
(Z sześciomiesięcznym w niewoli popasem),
Wróciłem z niezwiększonym nauki zapasem...
Wróciłem, prawdę mówiąc, bez celu do kraju,
Lecz z pękiem doświadczenia różnego rodzaju.
Razu jednego... kiedy w malignie zasnąłem,
Wpadł mi palec w kałamarz... i pisać zacząłem;
Oczywiście komedię, której bez nauki
A na najpierwszych scenach pojęłem treść sztuki.
Pisałem więc z tą wieku młodego odwagą,
Co się często dla drugich ciężką staje plagą.
Chciałem zasiągać rady... ale na me nogi
Literackich świeczników za wysokie progi;
I jeśli się zbliżyłem bijąc kornym czołem,
Tak czy siak, koniec końców zawsze szcztukę wziąłem.

Po takich próbach, których i czątki nie mieszczę,
Trzeba było jeść diabła, aby pisać jeszcze.

Milczałem lat piętnaście... i nie schudłem wcale;
Jakżem się nagle znalazł w moim dawnym szale?

O! w labiryncie życia ścieżki niezliczone.
Nikt nigdy nie przewidzi, w jaką zajdzie stronę. —
Niejeden, mimo przestróg i przewodniej nici
Chcąc chwycić Apollina, żandarma uchwycił.
A i ja z łaski głupców, ich zwodnej przyjaźni,
Tuj! tuj! że nie beknąłem w Temidowej kaźni.
Gdy bowiem ktoś, niepomny na wypadki krwawe,
Wkrótce o ekonomii rozpoczął rozprawę,
Rzucono kilka wierszów, uprawdnie nie z Parnasu,
Ale zastosowanych do miejsca i czasu.
Finał był taki:

„A rząd?... Rząd, mospanie, kiep.

Jego argumentem stryzynek albo cep.

Gdzie taka ekonomia wzrasta —

Wszystko błazeństwo i basta!”

Kto tam zapłacił, nie wiem, lecz świadków kupili
I fałsz miał zostać p r a w d a. — Natenczas pojąłem,
Że słowo wzlata ptaszkiem, a powraca wołem,
A mówiąc między nami, szczerze wam udzielię
Że moich piosnek były niezbyt głośne trele.
Udając zaś fantazję... przed grożącą kozą,
Napisałem komedię... lecz tym razem p r o z a n a
A napisawszy jedne, po szczęsnym połogu
Do dawniejszego wróciłem nalogu.
Ale już dzisiaj tworzę tylko dla szuflady,
Bo pochwałom nie wierzę, za późno na rady,
A teraz to pro memoria spisałem dokładnie,
Aby niezbyt gwizdano, gdy kurtyna spadnie.

Stary żołnierz, jak stary wyżeł
Ludowe.

Aleksander Fredro „Trzy po trzy”

Osiemnastego lutego roku 1814 jechał na białym koniu człowiek średniego wieku, nieco otyły, w sieraczkowym surducie pod szyję zapiętym, w kapeluszu stosowanym bez żadnego znaku prócz malej trójkolorowej kokardy. Za nim w niejakiej odległości, drugi, znacznie młodszy, także w surducie, ale ciemnozielonym, także w kapeluszu bez znaków, także zgarbiony jak pierwszy, a może i lepiej — siedział na dereszowatym koniu. Koń biały, krwi orientalnej, był niewielki, niepokazny, ale dzielny. Deresz zaś był... dereszowaty, trudno co o nim więcej powiedzieć; nie wstrzymywany ani sławą przodków, ani swoim własnym usposobieniem, potykał się często na drodze, którą mu los codziennie wyznaczał. Pierwszym z tych jeźdźców był Napoleon, drugim byłem ja.

Dziewiętnastego października, ostatniego dnia czterodniowej, najkrwawszej, jaka może była i będzie, walki pod Lipskiem, między dziesiątą godziną a południem, staliśmy, oficerowie sztabu księcia Neuchatel, pod drzewami, które ulicą otaczają miasto. Czekaliśmy rozkazów — słuchaliśmy nie wystrzałów, bo tych trudno już było rozróżniać, ale raczej grzmotu mniej więcej ryczącego, który nas wokół opływał. Już wtenczas i szary koniec wiedział, jak rzeczy stoją. Z upadkiem potęgi francuskiej upadły i nadzieje Polaków. Ale mieliśmy, że dopiero pod Lipskiem tracimy powtórnie Ojczyznę, nie widzieliśmy, że Napoleon najłatwiej zawsze przyjmował warunek wrócenia jej w potworne jarzmo niewoli. Piekielna obludo! Szatańska polityko! Tyle poświęcenia, tyle krwi przyjmować za nadzieje, których w głębi serca nie myśli się spełnić.

Granatowy półtraczek na jeden rząd płaskimi metalowymi guzikami zapięty. Pałasz na czarnym rzemieniu przez plecy przewieszony. Łeb rudy, a na łbie kapelusz stosowany składany, zwany clague,

ALEKSANDER FREDRO

DAMY I HUZARY

komedia w trzech aktach, proza

Reżyseria i inscenizacja — JÓZEF GRUDA

Scenografia — BARBARA JANKOWSKA

Muzyka — KAZIMIERZ ROZBICKI

Asystent reżysera — FELIKS WOŹNIK

Inspicjent

ZBIGNIEW GRABSKI

Sufler

JANINA JAROCKA

HELENA TULISZEWSKA

O b s l a d a :

Major	} pułku huzarów, na urlopie
Rotmistrz	
Edmund, porucznik	
Kapelan	
Pani Orgonowa	
Pani Dyndalska	
Panna Aniela	
Zofia, córka pani Orgonowej	
Józia	} służące
Zuzia	
Fruzia	
Grzegorz	} stare huzary
Rembo	

MARIAN SZCZERSKI
— WŁADYSŁAW MADEJ
— ANDRZEJ OKSZA
— MIECZYSLAW BŁOCHOWIAK
— WELA LAM
— ZOFIA GRABSKA
— URSZULA JURSA
— EWA SZCZECIŃSKA
— ANNA CHITRO
— MAŁGORZATA PERETA
— MARIA DŁUŻEWSKA
— FELIKS WOŹNIK
— ZBIGNIEW GRABSKI

Scena w domu Majora, na wsi

z ogromną białą kokardą... Takim byłem, tak mnie maluj, kiedy 1809 r. pierwszych dni czerwca wysła-
no mnie ze Lwowa, aby zamawiał konie dla deputa-
cji galicyjskiej jadącej do Księcia Józefa, którego
główna kwatera była podówczas w Trześni pod San-
domierzem. Figura moja musiała być ucieszną, trud-
no temu zaprzeczyć, zwłaszcza ten przeklęty kape-
lusz balowy dotychczas jak zgryzota sumienia mąci
sny moje swobodne. Z tym wszystkim, honorem mo-
gę zaręczyć, że z wielu kurierów, posłów, ambasa-
dorów, których w późniejszym życiu widzieć mi się
zdarzyło, żaden nie miał tak buńczucznej, tak szeroko
triumfalnej miny jak ja, aspirant podporucznic-
kostwa na chłopskim wózku rozparty. Żaden nie
gromił wejrzeniem wszystkiego, co niemiecczyzną
trąciło. Żaden tak głośno jak ja nie przemawiał, po-
wtarzając co mił kilka rozkaz, aby dwanaście koni
stało w pogotowiu dla deputacji galicyjskiej... Pod
karą śmierci... rozumie się... (formułka naonczas w
modzie). Wójci, burmistrz, ekonomowie słuchali w
pokorze, ale nie wszyscy dany rozkaz wykonali, a
przez to żyli potem długie lata, mieli dużo dzieci
i dobrze im się działo.

Z młodym stara — śmieszna para,
Stary z młodą — grozi szkoda.

Aleksander Fredro

Żołnierz młosierny a zalotnik wstydlivy nie dojdą
swoych zawziętości.

Ludowe

DAMY I HUZARY

„Wczorajsza nowa komedia „Damy i huzary” bar-
dzo zabawiła obecnych. Autor jej (Aleksander hr.
Fredro) już dowiódłszy niepospolitego talentu w ko-
mediach ułożonych wierszem również w niniejszej
krotofili ciągle zajmuje słuchacza przez układ scen
i wyborną dykcję. Ta sztuka długo może należeć do
rzędu dzieł często przedstawianych.”

(Recenzja anonimowa „Kurier Warszawski”
1826, nr 14)

„O dowcipie Fredra i to jeszcze powiemy, że wpada
w karykaturę. Całe jego komedie karykaturami naz-
wać by można.

Niemoralność, poziomość uczuć jeszcze trudniej
wybaczyć poecie, jak karykaturowanie zdarzeń.

Obok tej wady błędą inne panujące w komediach
Fredra, jako to: niedołężne cieniowanie charakterów,
powszednia nienaturalność i deklamacja w rozmowach,
naśladownictwo, a niekiedy żywe przyswajanie
włoskiego lub francuskiego teatru, wieczne te-
goż samego ducha i kształtu dowcipki bez względu
na charakter, na położenie osoby, jednostajność sty-
lu, oklepane miłosne intrygi, jednym słowem, wszyst-
kie niedorzeczności pseudoklasycznych komedii.”

Seweryn Goszczyński „Francuszczyzna”

„Na kilka dni przed premierą udzielił dyr. Jaracz
jednemu z pism wywiadu. Stwierdził w nim, że od
trzydziestu lat ogląda na scenach naszych Fredrę
i widzi publiczność, która... ziewa. Im staranniejsze
przedstawienie, im więcej pietyzmu, tym większa
nuda. Celebryje się Fredrę od święta, mrozi się go
jakaś nieokreślona bliżej tradycją, jakimś tajemni-
czym stylem, konserwuje się wszystko — tylko nie
wesołość.

Otóż, Fredro bez wesołości nie jest Fredrą, choćby wszystkie uboczne okoliczności były najstaranniej zachowane. Jaracz postanawia tedy w swoich „Darmach i huzarach” gwizdnąć na tradycję i dać — wesołego Fredrę.

Fredro był eks-żołnierzem, pisząc komedie współczesne, często wprowadza typ wojskowego, czyni to bez specjalnego akcentu. Tych fredrowskich żołnierzy obciążył z czasem cały kult przeszłości, urok napoleońskich tradycji, narodowe podbijanie bębna, zrnienily się w jakieś relikwie, zwierciadła honoru, rycerskości, skapały na ich mundur lezki różnych sentymentów.

Fredro natomiast brał te rzeczy zupełnie po prostu, wyrósł w atmosferze owego szlachecko-rycerskiego honoru, który dopuszczał niejednego świnstewka, byle by się wyzwało na pojedynek tego, kto to świnstewko zarzuci, ale złą przysługę oddają Fredrze ci, którzy za wiele cnót wmawiają w jego wojaków.

(Tadeusz Boy-Żeleński

„Ilustrowany Kurier Codzienny” 1932 nr 17)

U żołnierza trójka: gorzałka, lulka i dziewczyna
Anulka.

Ludowe

Kierownik techniczny — Józef Karbowski
Główny elektryk — Stanisław Jeziorski
Elektroakustyk — Jan Laskowski
Brygadier sceny — Stanisław Kawalec
Kier. prac. krawieckiej — Jan Marciniak
Kier. prac. stolarskiej — Jan Świdorski
Kier. prac. malarskiej — Franciszek Piątek
Modelator — Tadeusz Gościniak
Tapicer — Władysław Teodorowicz
Farbiarka — Apolonia Kuźmicka

STAŁE DNI GRANIA

Koszalin:

czwartek, piątek — godz. 18.00

sobota — godz. 19.00, niedziela — godz. 18.00

Słupsk:

piątek, sobota — godz. 19.00, niedziela — godz. 18.00

PRZEDSPRZEDAŻ

Koszalin:

Biuro Obsługi Widzów: codziennie w godzinach od 13.00—14.00

Kasa Teatru w dniach przedstawień na godzinę przed spektaklem oraz Kasy „Orbisu”, Kiosk „KAIA” przed Poczta Główną.

Słupsk:

Kasa Teatru codziennie z wyjątkiem poniedziałków i niedziel oraz w dniach przedstawień na godzinę przed spektaklem.

ZAMÓWIENIA NA BILETY BAŁTYCKI TEATR DRAMATYCZNY

Koszalin, ul. Pawła Findera 12

Biuro Obsługi Widzów: tel. 220-58

Kierownik działu — Ewa Kotłowska

BAŁTYCKI TEATR DRAMATYCZNY

Słupsk, ul. Wałowa 1

Kasa Teatru — tel. 52-83

Kierownik sceny i organizator widowni — Jadwiga Subocz.

BIEŻĄCE PRZEDSTAWIENIA

Sławomir Mrożek

Czarowna noc

Sławomir Mrożek

Emigranci

Arnold Wesker

Kuchnia

Gabriela Zapolska

Moralność pani Dulskiej

W PRZYGOTOWANIU

Ryszard Marek Groński

Łomot

PROGRAM WYDAJE

Dyrekcja Bałtyckiego Teatru Dramatycznego

REDAKCJA PROGRAMU

EWA KOTŁOWSKA

OPRACOWANIE GRAFICZNE

BARBARA JANKOWSKA

Siodma premiera sezonu 1975/76

Sto dziewięćdziesiąta dziewięć premiera BTS

Żołnierz zuchwała, buczna rzecz.

Ludowe

CENA 5,— zł

Intropol Koszalin zlec. 2565. 2600. I-4/459



**BAŁTYCKI TEATR
DRAMATYCZNY
im. J. Słowackiego
Koszalin — Słupsk**